

## Spacery po Goerlitz

Prowadzone ostatnio prace remontowe w Goerlitz zupełnie zmieniły oblicze tego starego miasta. Widok wielu obiektów wywołuje u zwiedzających niekłamany podziw. Wprost nie mogą oni nacieszyć swoich oczu odświeżonymi detalami zdobiącymi poszczególne budynki. Poza tym w całym mieście ustawiono dziesiątki tablic informacyjnych, także w języku polskim. Nie ma zatem problemu by dowiedzieć się czegoś o historii oglądanych obiektów. Wystarczy tylko udać się na popołudniowy spacer przez most na drugą stronę Nysy. Dlatego korzystając z ładnej pogody postanowiłem pospacerować trochę po, w końcu naszym wspólnym mieście, jakim jest Goerlitz i Zgorzelec. A tym co tam zobaczę i czego się dowiem chciałbym podzielić się z innymi. Zapraszam zatem na krótkie wycieczki. Oto pierwsza z nich prowadząca na Przedmieście Mikołaja i dalej do grobu jednego z najznamienitszych obywateli naszego miasta.



Wyruszamy z pod domu, w którym mieszkał w latach 1599-1610 Jakub Boehme, z zawodu szewc ale tak naprawdę znany filozof.

Człowiek ten miał widzenia. Ponoć pierwsze miało miejsce właśnie w tym domu. Swoje przeżycia spisywał on w kolejnych dziełach. Niestety, ze względu na ich charakter, nie spotykały się one z życzliwością hierarchów kościelnych. Tym bardziej nie byli oni przychylni mistrzowi. Dlatego Jakub Boehme miał poważne kłopoty. Dzięki jednak wpływowym ludziom, których zainteresowały wywody mistrza, mógł liczyć na ich pomoc i schronienie, którego nieraz potrzebował. Niestety człowiek ten zmarł niedożywiając pięćdziesiątki. Pochowano go na cmentarzu przy kościele św. Mikołaja. I właśnie jego grób jest niejako głównym celem naszej wycieczki.

Obecne Przedmieście Nyskie dawniej nazywano Przedmieściem Praskim. To właśnie tutaj znajdowała się jedna z bram wjazdowych do miasta. Ponieważ w czasach nam bliższych utrudniała ona komunikację została rozebrana. Dzisiejsza przeprawa przez Nysę nie przypomina w niczym starego mostu jaki znajdował się tutaj. Zwłaszcza, że most ten był kilkakrotnie niszczone i odbudowywany. Ciekawostką jest iż w roku 1560 most został zadaszony. Pozwoliło to na podniesienie komfortu podróżnych ale także osób przeprowadzających kontrole. Wjazd do miasta na noc był zamykany, tak więc ci co spóźnili się musieli czekać przed bramą do rana. Obecny most oddano do użytku w 2004 roku. Zanim przejdziemy na drugi brzeg patrzmy jeszcze na Plac Pocztowy, na którym są wznoszone nowe budynki mieszkalno - usługowe.

Tam też, nad studnią, ustawiono słup dystansowy (pocztowy). Jest to niestety replika wykonana na wzór oryginału znajdującego się w Muzeum Poczty we Wrocławiu.

Idąc przez most naszą ciekawość wzbudzają budowle usytuowane po obu stronach Nysy. Są to młyny: trójkołowy, po naszej stronie, i czterokołowy, po stronie niemieckiej. Wzmianka o pierwszym z nich pojawia się już pod koniec XIII wieku, co dowodzi, że jest on obiektem nieco starszym od sąsiedniego młyna czterokołowego.

Zaraz za mostem zaczyna się rejon Międzymurza Mikołaja. Jest to jedna z pozostałości obronnych dawnego Goerlitz gdzie zastosowano podwójne mury obronne. Aby bliżej przyjrzeć się tym murom należy podejść nieco wyżej. Po drodze miniemy najstarszy udokumentowany w Goer-

litz budynek świecki (XII w.). Wykorzystywano go na wiele sposobów, m. in. była tu szkoła, archiwum czy magazyny, w których przechowywano barwniki do farbowania tkanin. Najokazalszą w tym rejonie budowlą jest bez wątpienia kościół św. Piotra i Pawła. Pierwotnie nie był on tak duży. W miarę upływu czasu rozbudowywano go do obecnych rozmiarów. Niestety skarpa, na której budowano świątynię, nie była zbyt stabilna i zachodziła konieczność wzmocnienia już istniejącej budowli. Dobudowano zatem do kościoła kaplicę. Gdy jednak skarpa runęła wzniesiono nowe mury oporowe mające raz powstrzymać dalsze jej osuwanie się, dwa pełnić funkcje obronne. Dlatego gdy będziemy później przechodzić ulicą u ich podnóża zobaczymy jakie są one potężne. Swoim wyglądem przypominają kamienny most o ostrołukowo zakończonych przęsłach tyle, że przylegający do skarpy. Jednak ze względu na podane uprzednio ich przeznaczenie musiały one być wykonane bardzo solidnie. Niemniej ich wielkość wywiera niesamowite wrażenie na oglądających zwłaszcza, gdy stoją oni u ich podnóża. Jeśli chodzi o katedrę to tym razem nie jest ona celem naszej wycieczki. Wspomnę tylko iż w niedziele o godzinie 12 odbywają się koncerty organowe. Warto zatem wybrać się tu. Zaraz przy murze widzimy mały kamienny krzyż wmontowany w bruk. Jedni mówią, że jest to krzyż pokutny. Inni twierdzą, że w ten sposób oznaczono miejsce upadku robotnika, który spadł z dachu budowanego kościoła. Nie ma takich dylematów jeśli chodzi o zamontowaną na ścianie świątyni metalową obrożę. Służyła ona do wykonywania kary. Pewnie dzisiaj przymocowanie w miejscu publicznym osoby właśnie za pomocą takiej obroży za szyję, tak by prawie stała na palcach, nie byłoby karą zbyt dotkliwą, to w dawnych czasach kara taka miała swój wydźwięk. Najważniejsze jednak, że była skuteczna. Naprzeciwko, na murach, widać niewielką nadbudówkę. Jest to miejsce z którego stojący strażnik wypatrywał czy nie ma jakiegoś zagrożenia dla miasta. Z balkonu tego korzystał także wybitny mieszkaniec Goerlitz, Bartłomiej Scultetus. Prowadził on tutaj obserwacje nieba, był bowiem znanym astronomem. Ze śladami upamiętniającymi burmistrza Scultetusa spotkamy się zarówno po jednej jak i drugiej stronie Nysy.

Ciekawostką jest zachowany piękny witraż w katedrze, na którym przedstawiono jak Chrystus rozmawia z mędracami. Znajduje się on trochę za ścianą tak, że jako jedyny ocalał z podmuchu jaki zniszczył wszystkie pozostałe, podczas wysadzania przez Niemców pod koniec wojny mostu. Naprzeciwko właśnie tego witraża widać olbrzymi budynek, w którym swego czasu mieściły się koszary wojskowe a nawet więzienie. Przetrzymani tu więźniowie wykorzystywani byli przy budowie okolicznych dróg. Mówi się, iż w tym miejscu znajdował się zamek będący najstarszym ośrodkiem władzy kasztelańskiej. Obchodząc opisywany obiekt możemy podziwiać stworzone tu w latach pięćdziesiątych XX wieku oraz odnowione w latach dziewięćdziesiątych tego samego wieku tereny zielone. To właśnie międzymurze niespełniające obecnie swojej pierwotnej funkcji. Zresztą tereny te zawsze były wykorzystywane "gospodarczo". W miastach otoczonych murami obronnymi brakowało wolnych przestrzeni. Dlatego wypasano tu zwierzęta ale także farbowano i suszono tkaniny. Możemy tu obejrzeć ostatnią z zachowanych wież narożnych. Służyła ona do obrony Przedmieścia Mikołaja i Przedmieścia Nyskiego. Jej wyjątkowość polega na tym, iż ostrzał z niej prowadzono przy pomocy armat dla których wykonano odpowiedniej wielkości otwory strzelnicze. Aby jednak je zobaczyć należy zejść po schodach na dół do zbudowanej na starej fosie ulicy. My udamy się dalej międzymurzem podziwiając rosnące tu drzewa by dotrzeć do bramy Mikołaja i wieży o tej samej nazwie. Pierwsze wzmianki o niej datowane są na 1348 rok. Aby dostać się do miasta należało pokonać aż trzy etapy przechodzenia przez tą bramę. Trzeba było wjechać na most zwodzony, następnie po podniesieniu kraty do bramy, a po opuszczeniu kraty i otwarciu kolejnej części podjechać dalej by zaczekać aż zamknie się brama za nami i otworzy przed nami. Taki sposób mimo swojej uciążliwości zapewniał poczucie bezpieczeństwa. Jeśli chodzi o samą wieżę to obecnie jest ona w użytkowaniu osób gwarantujących opiekę nad nią. Dawniej wejście do niej prowadziło z murów obronnych tak by nikt niepowołany nie mógł się tam dostać. Grubość jej ścian w przyziemiu wynosi 280 cm. Widoczny obecnie hełm zastąpił dawne spiczaste przykrycie wieży. Ostatni strażnik urzędujący w niej został odwołany dopiero w 1903 roku.

Ponieważ prowadząca od kościoła św. Piotra i Pawła aż do kopii Grobu Pańskiego droga krzyżowa przebiega właśnie tędy mamy okazję, po drugiej stronie ulicy, zobaczyć jedną z jej stacji: Upadek Jezusa. W portalu budynku widnieje data 1718. Natomiast w bocznej uliczce za budynkiem pod płytami chodnikowymi płynie sobie niewielka rzeczka. Zaraz dochodzimy do kościo-



ła św. Mikołaja będącego najstarszym w mieście. Do 1372 roku był to najważniejszy kościół w Goerlitz. Obiekt ten był wiele razy przebudowywany i obecnie prezentowana jest tu wystawa ukazująca dorobek Jakuba Boehme. Organizowane są tu różne wystawy i imprezy kulturalne. Gdy nadeszliśmy szykowano właśnie wieczorne przedstawienie. Wśród rekwizytów widać było postać leżącą na trawie przykrytą materiałem. Wywołało to lekkie poruszenie. Wokół kościoła widzimy pozostałości cmentarza, na którym zaprzestano pochówków w połowie XIX wieku. Zachowało się tutaj kilkaset epitafiów i nagrobków oraz kilkanaście kaplic grobowych. Główne jednak miejsce do którego podążają turyści to grób Jakuba Boehme. Człowiek ten wysuwał tezy o współistnieniu zła i dobra. Mimo iż twierdzenia jego były kontrowersyjne to sami powiedzmy czy gdyby nie było zła zauważalibyśmy dobro. Czy potrafilibyśmy je odróżnić i określić. Dzisiaj wydaje się iż wygłaszane tezy nie są niczym nadzwyczajnym, że jest to coś normalnego. Wtedy jednak tak nie było. Wśród osób interesujących się filozofią Jakuba Boehma znajduje się Nicolas Cage, który odwiedził grób mistrza w 2006 roku.

Mówi się, że zabudowania wokół kościoła św. Mikołaja to najstarsza część miasta. I nie chodzi tutaj oczywiście o same budynki. Te nie są takie stare. Chodzi o osadę wzmiankowaną w XII wieku. To właśnie od niej pochodzi dzisiejsza nazwa miasta. Sama zaś osada została wchłonięta przez rozbudowujący się obok gród. W uliczce za kościołem znajduje się ostatnia zachowana w mieście brama. Obecnie nazywana jest Mroczną lub Ciemną. Chociaż w 1455 roku nazywano ją Bramą przy Strażniku Zmarłych. Obok znajduje się dom kata. Umieszczono na nim tabliczkę z datą 1666 i inicjałami LSB. Budynek ten służył za mieszkanie kata już od roku 1571. Niestety mimo iż usługi świadczone przez niego były w tamtych czasach nieodzowne nie darzono go szacunkiem a nawet bano się go. A przecież kat oprócz swojej podstawowej powinności wykonywał także drobne usługi chirurgiczne oraz pracował jako cyrulik czy weterynarz. Obowiązany był zbierać z ulic miasta padłe zwierzęta. Z odzyskanych kości i tłuszczu produkowano wtedy klej i świece. Natomiast z wyłapywanych bezpańskich psów produkowano maści używane przy leczeniu koni. Nie robił tego oczywiście za darmo. Wszystkie czynności miały swoją taksę. Obowiązki na niego nałożone pozwalały mu nie tylko opłacić pracowników ale dorobić się niezłego majątku. Niestety zajęcie jakim się parzył miało także uboczne skutki. Nie mógł na przykład znaleźć żon dla swoich synów. Niemniej kat, który został tu upamiętniony czyli Lorenz Strassburger, przeżył w dobrym zdrowiu 92 lata. Wracając od Ciemnej Bramy mamy okazję obejrzeć bardzo ładnie odnowione domy. Możemy zobaczyć jak zagospodarowano skarpy i podwórka aby dzisiaj dobrze one służyły mieszkańcom. Widzimy wystającą nad dachami Wieżę Mikołaja a w chwilę później opisywaną wyżej wieżę narożną z okienkami strzelniczymi przystosowanymi do strzelania z armat. Nad wszystkim górują wieże kościoła św. Piotra i Pawła. A po chwili jesteśmy ponownie przy Moście Staromiejskim, którym powrócimy do Zgorzelca. Zanim jednak to nastąpi warto podejść do budynku mieszczącego elektrownię wodną o mocy 250 kW. Dawniej można tutaj było oglądać jej pracę poprzez szklaną podłogę. Jednak podczas powodzi, ratując się przed eksplozją, zdecydowano o stłuczeniu szyby. Chodzą plotki, że z tego miejsca prowadzi na naszą stronę podziemny tunel. Nikt jednak tej tezy nie udowodnił. Dlatego najlepiej jest skorzystać z tradycyjnej drogi prowadzącej przez most.

Mówi się, że zabudowania wokół kościoła św. Mikołaja to najstarsza część miasta. I nie chodzi tutaj oczywiście o same budynki. Te nie są takie stare. Chodzi o osadę wzmiankowaną w XII wieku. To właśnie od niej pochodzi dzisiejsza nazwa miasta. Sama zaś osada została wchłonięta przez rozbudowujący się obok gród. W uliczce za kościołem znajduje się ostatnia zachowana w mieście brama. Obecnie nazywana jest Mroczną lub Ciemną. Chociaż w 1455 roku nazywano ją Bramą przy Strażniku Zmarłych. Obok znajduje się dom kata. Umieszczono na nim tabliczkę z datą 1666 i inicjałami LSB. Budynek ten służył za mieszkanie kata już od roku 1571. Niestety mimo iż usługi świadczone przez niego były w tamtych czasach nieodzowne nie darzono go szacunkiem a nawet bano się go. A przecież kat oprócz swojej podstawowej powinności wykonywał także drobne usługi chirurgiczne oraz pracował jako cyrulik czy weterynarz. Obowiązany był zbierać z ulic miasta padłe zwierzęta. Z odzyskanych kości i tłuszczu produkowano wtedy klej i świece. Natomiast z wyłapywanych bezpańskich psów produkowano maści używane przy leczeniu koni. Nie robił tego oczywiście za darmo. Wszystkie czynności miały swoją taksę. Obowiązki na niego nałożone pozwalały mu nie tylko opłacić pracowników ale dorobić się niezłego majątku. Niestety zajęcie jakim się parzył miało także uboczne skutki. Nie mógł na przykład znaleźć żon dla swoich synów. Niemniej kat, który został tu upamiętniony czyli Lorenz Strassburger, przeżył w dobrym zdrowiu 92 lata. Wracając od Ciemnej Bramy mamy okazję obejrzeć bardzo ładnie odnowione domy. Możemy zobaczyć jak zagospodarowano skarpy i podwórka aby dzisiaj dobrze one służyły mieszkańcom. Widzimy wystającą nad dachami Wieżę Mikołaja a w chwilę później opisywaną wyżej wieżę narożną z okienkami strzelniczymi przystosowanymi do strzelania z armat. Nad wszystkim górują wieże kościoła św. Piotra i Pawła. A po chwili jesteśmy ponownie przy Moście Staromiejskim, którym powrócimy do Zgorzelca. Zanim jednak to nastąpi warto podejść do budynku mieszczącego elektrownię wodną o mocy 250 kW. Dawniej można tutaj było oglądać jej pracę poprzez szklaną podłogę. Jednak podczas powodzi, ratując się przed eksplozją, zdecydowano o stłuczeniu szyby. Chodzą plotki, że z tego miejsca prowadzi na naszą stronę podziemny tunel. Nikt jednak tej tezy nie udowodnił. Dlatego najlepiej jest skorzystać z tradycyjnej drogi prowadzącej przez most.



Mówi się, że zabudowania wokół kościoła św. Mikołaja to najstarsza część miasta. I nie chodzi tutaj oczywiście o same budynki. Te nie są takie stare. Chodzi o osadę wzmiankowaną w XII wieku. To właśnie od niej pochodzi dzisiejsza nazwa miasta. Sama zaś osada została wchłonięta przez rozbudowujący się obok gród. W uliczce za kościołem znajduje się ostatnia zachowana w mieście brama. Obecnie nazywana jest Mroczną lub Ciemną. Chociaż w 1455 roku nazywano ją Bramą przy Strażniku Zmarłych. Obok znajduje się dom kata. Umieszczono na nim tabliczkę z datą 1666 i inicjałami LSB. Budynek ten służył za mieszkanie kata już od roku 1571. Niestety mimo iż usługi świadczone przez niego były w tamtych czasach nieodzowne nie darzono go szacunkiem a nawet bano się go. A przecież kat oprócz swojej podstawowej powinności wykonywał także drobne usługi chirurgiczne oraz pracował jako cyrulik czy weterynarz. Obowiązany był zbierać z ulic miasta padłe zwierzęta. Z odzyskanych kości i tłuszczu produkowano wtedy klej i świece. Natomiast z wyłapywanych bezpańskich psów produkowano maści używane przy leczeniu koni. Nie robił tego oczywiście za darmo. Wszystkie czynności miały swoją taksę. Obowiązki na niego nałożone pozwalały mu nie tylko opłacić pracowników ale dorobić się niezłego majątku. Niestety zajęcie jakim się parzył miało także uboczne skutki. Nie mógł na przykład znaleźć żon dla swoich synów. Niemniej kat, który został tu upamiętniony czyli Lorenz Strassburger, przeżył w dobrym zdrowiu 92 lata. Wracając od Ciemnej Bramy mamy okazję obejrzeć bardzo ładnie odnowione domy. Możemy zobaczyć jak zagospodarowano skarpy i podwórka aby dzisiaj dobrze one służyły mieszkańcom. Widzimy wystającą nad dachami Wieżę Mikołaja a w chwilę później opisywaną wyżej wieżę narożną z okienkami strzelniczymi przystosowanymi do strzelania z armat. Nad wszystkim górują wieże kościoła św. Piotra i Pawła. A po chwili jesteśmy ponownie przy Moście Staromiejskim, którym powrócimy do Zgorzelca. Zanim jednak to nastąpi warto podejść do budynku mieszczącego elektrownię wodną o mocy 250 kW. Dawniej można tutaj było oglądać jej pracę poprzez szklaną podłogę. Jednak podczas powodzi, ratując się przed eksplozją, zdecydowano o stłuczeniu szyby. Chodzą plotki, że z tego miejsca prowadzi na naszą stronę podziemny tunel. Nikt jednak tej tezy nie udowodnił. Dlatego najlepiej jest skorzystać z tradycyjnej drogi prowadzącej przez most.

- Krzysztof Tęcza.